

I uszatkę bałwan zgubił



Aldona M. Peplińska i inni

**I USZATKĘ
BAŁWAN ZGUBIŁ**

Wiersze dla dzieci

ALDONA M. PEPLIŃSKA I INNI

**I USZATKĘ
BAŁWAN ZGUBIŁ**

Wiersze dla dzieci

Słupsk 2012

Wydawca

Starostwo Powiatowe w Słupsku

Tomik wydany w ramach projektu stypendialnego Aldony Peplińskiej pt. „Wspólnie tworzymy i tym się dzielimy, II antologia wierszy dla dzieci „I uszatkę bałwan zgubił” oraz dzięki wsparciu finansowemu Nadleśnictwa Leśny Dwór, Gminy Dębica Kaszubska, wójta Eugeniusza Dańczaka i innych.

Redaktorzy

Zbigniew Babiarez-Zych
Mirosław Kościński

Projekt okładki

Skład komputerowy
Artur Wróblewski

Ilustracje

A. M. Peplińska (okładka, str. 13, 16, 21, 24, 27, 39, 47, 50, 56, 66, 100, 104, 108, 123, 132), Katarzyna Fabich (str. 19, 84, 107), Karolina Januszkiewicz (str. 36, 66, 84, 126), Amelia Peplińska (str. 59, 120), Aleksandra Groszkiewicz (str. 95, 112)

Nakład: 350 egz.

Wydanie I

(Nie do sprzedaży)

Copyright by Aldona M. Peplińska

ISBN 978-83-60228-43-2

Słupsk 2012

Druk

Zakład Poligraficzny GRAWIPOL
G. Zblewska i Wspólnicy Sp.j.
76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42

„WZBIJĘ SIĘ WYSOKO, POSZYBUJĘ KOŁEM, POŻEGNAM PRZEDSZKOLE, A POWITAM SZKOŁĘ”

Uparta, konsekwentna i ambitna - tak można powiedzieć o Aldonie Magdalenie Peplińskiej, poetce ze wsi Motarzyno w gminie Dębica Kaszubska, piszącej od ponad dwudziestu lat. Bo oto mamy kontynuację jej drugiego w dorobku tomiku, napisanego wraz z kolegami i koleżankami z nieformalnej grupy poetyckiej „Wtorkowe spotkania literackie” zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku, a zatytułowanym „I uszatkę bałwan dostał (Słupsk 2009 r.). A dlaczego Peplińska jest uparta i konsekwentna? Bo dzięki swemu zaangażowaniu i ambicji zdobyła pieniądze (w postaci stypendium od słupskiego starostwa) na druk niniejszej książki. Do tego ma poczucie humoru, stąd tytuł: „I uszatkę bałwan zgubił”.

Gwoli ciekawości Czytelników w 2008 roku ukazał się jej debiut książkowy pt. „Łzy toczą wstążkę na mej twarzy”, a dwa lata później ukazuje się trzeci wolumen pt. „Dziś mandarynki straciły twarz”.

Peplińska we wszystkich tomach jest, jak wspomniałem, szalenie konsekwentna w swojej twórczości. Z racji zamieszkiwania na wsi w jej tekstach jest wyraźny zachwyt nad światem, szczególnie przyrodą i obcowanie z nią, a jej wiersze to czasami wręcz hymny na cześć ptaszków, drzew, uprawy roli, wiatru, obłoków, budzenia się wiosny czy nadejścia zimy.

Nie inaczej być mogło w pierwszym wspomnianym tomie wierszy dla dzieci. I tam tematyka oscylowała wokół jej ulubionej przyrody (wszak wiejskie dzieci

spotykają się z nią na co dzień), świąt wielkanocnych i bożonarodzeniowych, Dnia Dziecka i Mamy czy dożynek.

Stąd nawiązanie i kontynuacja tematów w tej książce, na przykład w wierszu E. Maraśkiewicz pt. „Arcydzieło”, cyt.:

*„Na zielonych krosnach
tkąła dywan wiosna,
z liści tataraków,
kropek i zygzaków.”*

czy Peplińskiej „Wiosenne dziewoje”, cyt.:

*„Krysia na różowo
Przylaszczki zwyczajem
Daje uśmiech niebu
Taki jak dostaje”.*

Podobnie pisze Anna Boguszevska w wierszu „Do ogrodu idzie jesień” oraz w wierszu „Weź grzybiarzu do koszyka” czy Jadwiga Michalak, bo z tekstu pt. „Jesień dary niesie” możemy się dowiedzieć, jakie, cyt.:

*„Grzesiowi do poduszki
aż cztery słodkie gruszki,
Róży, co ma dwie lale,
jarzębinowe korale.”*

A do głównego tytułu nawiązuje Peplińska w wierszu pt. „Spełnione co nieco”, cyt.:

*„I uszatkę bałwan zgubił, tak szalał na łące.
To nie były ani sarny, ani też zające.
Tylko on, ten bałwan z półki, no ten mój, pluszowy
Jeszcze chwilę, a dosłownie wróciłby bez głowy.”*

Jednak w niniejszym, zbiorze autorki tematycznie postawiły bardziej na dydaktyzm oraz znaczenie przy-

słów. O brzydkich wyrazach pisze Peplińska w wierszu „Kogel-mogel” i stwierdza, cyt.:

*„Lecz te wyrazy figlami psocą,
Strzelają celnie jak Stefek procą.”*

Natomiast A. Boguszewska poucza („W lesie”), że jak się wchodzi do ostoji przyrody, to: „zachowuj się cicho, nie hałasuj” - bo tam tylko jesteś gościem. Na dodatek nie krzycz i nie rozmawiaj głośno, bo wystraszysz zwierzątką, szczególnie te nowo narodzone.

O „Szewcu, co bez butów chodzi” wspomina Jadwiga Michalak, także ona w „Psich rozterkach” pisze o psie wyrzuconym z samochodu, bo pan jechał na wakacje. A w ogóle to ona jest największą moralizatorką, przypomnę takie wiersze, jak: „Kto pod kim dołki kopie” czy „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Owo moralizowanie ma wbrew pozorom głęboki sens, bo wiersze dla dzieci piszą głównie babcie dla swoich wnuków (mamy dla swoich pociech także). W dobie wszechobecnego internetu, a co za tym idzie nie zawsze pozytywnych przekazów, ogólnego upadku dobrego smaku i obyczajów - taka dydaktyka w momencie przyjazdu wnuków na wieś odnosi większy skutek niż krzyki czy klaps rodziców.

A przy okazji nasuwa się generalnie konkluzja, że twórczością dziecięcą zajmują się ostatnimi czasy głównie panie. Wydaje się, że podstawową przyczyną jest zapracowanie, brak czasu czy przysłowiowa pogoń za pieniędzem płci brzydkiej, by utrzymać dom i rodzinę. Aż nasuwa się retoryczne pytanie, gdzie te czasy, gdy najlepsze teksty dla milusińskich wyszły spod pióra Juliana Tuwima i Jana Brzechwy?

Warto na koniec zwrócić uwagę na wiersze o urodzinach pociech, mamach, babciach i dziadkach. W tekście

„Dla Dominika” Raisa Maciejuk pyta, cyt.: „Co za ptaszek wokół lata / że dokładnie liczy lata?” A Emilia Maraśkiewicz na urodziny Marty, która skończyła siedem lat pisze, cyt.:

*„Tańczą rybki w wodzie,
Fale kołysze wiatr,
A świerszcze na flecikach
Zaczęły rybkom grać.”*

(„Urodziny Marty”)

Reasumując - chwala głównej autorce tomiku A. Peplińskiej, że z takim zapalem gromadzi wiersze dla dzieci i je drukuje. Mam nadzieję, że powstaną kolejne książki w tej konwencji i na koniec ukaże się solidna antologia poetek (i rzadko poetów) ziemi słupskiej.

Mirosław Kościeński
Wiceprezes Słupskiego Oddziału
Związku Literatów Polskich

Rozdział I

**MARZEC SIĘ UŚMIECHA
NA TE FIGLE Z GÓRY**

Aldona M. Peplińska

KOMITYWA - TAK TO SIĘ NAZYWA!

W lesie na polanie,
W parku tuż pod dębem,
Na polach przy brzozech,
Nawet na ulicy,
Rozstawił pan Kwiecień krosna,
Chyba idzie wiosna!

Poszukał kolorów przędzy.
Zielonej trzy odcienie,
Żółtej, fioletowej, po dwa motki.
Jeszcze po jednym kłębku
Niebieskiej, różowej.
Zaś furorę nadal robi biała,
To historia cała!

Mistrz tkaczy rozgląda się,
Uśmiechem woła towarzyszy,
Wiatr, mróz, słońce, deszcz, śnieg.
Ależ bieg!

Przeplatają się kolory niczym kalejdoskop.
Obrusy, dywany, makaty, serwety,
Rozrzuca ptactwo po ziemi
Niby od niechcenia.
Ależ marzenia!

Albo i czary, wszak nie do wiary...

Gdy to obserwuję prawda się maluje,
Że to wspólna praca zawsze się opłaca.
A do tego zgoda i... cudna przyroda!

NA PRZEDSIONKU

Spotkał się Luty z Marcem nad rzeką.
Już Wiosnę mocniej policzki pieką.
Tak o niej sobie panowie prawią,
Zmianami przyrody wręcz się tu bawią.

Luty chce zmrozić pierwsze listowie,
Marzec ma inne pomysły w głowie.
Chciałby już słońcem podsmażyć trawy.
Nie bo tak trzeba, lecz dla zabawy.

Luty ze śniegiem jeszcze figluje.
Marzec zaś rzekom drogę toruje.
Lutemu śmiać się chce gwizdem wichury,
Za to mu marzec czesze fryzury.

A to kosmate mgieł długie loki...
Bałwan aż chwycił się tu pod boki.
I śmiechem krzyczy jego marchewka,
Toż to zabawa! Woła też Ewka.

Na takie figle miesiące zimowych
Franek i Janek też już gotowi.
Chociaż po pachy w breji błotnistej
To i na śniegu znaki faliste.

A że już Wiosna dniem dłuższym wita
To zabaw takich mnóstwo i kwita!



PRZEDWIOSENNE POZDROWIENIA

Żółte żółtko w ogródku żonkilem się mieni,
Hiacynt zaś w doniczce listkiem już zieleni.

Krzyczą kaczki nad Słupią. Wiosna z kuferkami!
Pęk kluczy na niebie, już kuzyni z nami!

Na wierzbowych witkach śmiechy aż z oddali,
Kotki w słońcu drzemią, migdałek migdali.

Przylaszczka biskupim rumieńcem oblana,
Swą urodę prezentuje skromnie już od rana.

Wawrzynek wilczelyko urokliwie mruga,
Czeka od lutego, wiosny przecież sługa!

Pusto już w karmnikach, na gałęziach pełno,
Hotele w zieleni, już nie szare drewno...

Aldona M. Peplińska

POGODOWA WYLICZANKA

Usiadł Marzec na tronie rządy swe roztacza
Widać już porządki, a to ciężka praca.

Po śnieżnym dywanie prawie nie ma śladu.
Na pierwszy rzut oka ani ładu, składu.

Jest jeszcze niewielki skrawek pani Zimy
W jeziorach i rzekach lodem w słońcu mieni.

Omdlałe bałwany smutek swój rozdają
Z obrażoną miną prędko oddalając.

Jeden jednak silny, jeszcze harce w głowie,
Z kwiatów ma przepaskę, tak jakby w połowie.

Węgielki zaś iskry gorące rozdają,
Rozgląda się w koło jakby wręcz czekając.

Słonko śmiechem tuli zimowe policzki,
Takie tam marcowe przyrody potyczki.

Wtem się bałwan zrywa, pędem mknie przez pola.
Widać z jego miny, biegnie do Krystyny.



Wiatr go pcha do przodu, figłami przeszkadza,
Zrzucił mu uszatkę, komitywę zdradza.

Rzuca czapkę w górę, potem targa w krzaki,
Takie są złośniki, natury chłopaki.

Marzec się uśmiecha na te figle z góry,
Wiatr zaś nadal czesze wiosenne fryzury.

Marzec obiecuje, że zwróci uszatkę.
Jeśli się nie znajdzie to poprosi matkę,

By z wełny zrobiła na drutach szaliczek,
Bałwanek wszak wróci entliczek pętliczek...

Można tak wyliczać, bo to gry, zabawy,
Wszystkie pory roku, obrazek ciekawy!

Aldona M. Peplińska

ŚWIĄTECZNA POCZTÓWKA NA ZDANIA I SŁÓWKA

Baranek po niebie bryka z wstążeczką tego wierszyka:

Kura gdacze do barana, kaczka niewyspana.
Kogut pieje w kurniku: Święto kukuryku!

Pisklę skubie kaczora, chociaż wczesna jest pora.
Wstawaj! Krzyczą kaczątka głośno do zwierzątka.

Dzwonią dzwonki w kościele, uroczystość, wesele!
Po polach, ogrodach. Wielkanocy uroda!

Kotki miżgają wierzbę. Niosą procesje rzeźbę
Zmartwychwstałego Pana. Alleluja od rana!

W wiosennych porywach w krzaczkach zajęć odpoczywa.
Tajemniczo uśmiechnięty, porozdawał już prezenty.

Przy stole rodzina śniadanie rozpoczyna.
Dzieli się święconym z miłości zrodzonym.

A wśród puchu i sianka leży sobie pisanka.
Ktoś ją wczoraj pomalował i do gniazdka schował.



NA ŚCIERNISKOWĄ NUTĘ

W pewnej wiosce przed wieczorem głośno się zrobiło,
O zabawie na klepisku z hukiem coś trąbiło.
To nasz Jasiak bije młotkiem w stary dekiel garnka.
Za nim Ala, Krysia piszczą, skacze śliczna Hanka.
Z gwizdem biegną już chłopaki chętni do kółeczka,
W środku chochoł podryguje jak zgrabna laleczka.
Pachnie sianem, zbożem szumi, dywan świeżo ścięty.
No, nad samym rankiem będzie on pomięty.
A spódnice jęczmieniowe falbany prostują,
Warkoczami pszenicznymi dziewczyny wtórują.
Kawalerka podskakuje, że płoszy ptaszęta.
Sennych barw niebieskich buzia uśmiechnięta.
Starszych wzięło na wspominki, tak okraszają bal ten,
Idzie z wiatrem szczęścia wstążka w okolice hen.
Malców urok tej plecionki kładzie już w pielesze,
Z chlebowymi okruszkami ku matek uciesze.
Niech się cieszy ptactwo miłe i zwierza kochane,
Niech tańczą jak potrafią, odpoczną zaś ranem.
A muzyka kręci wielkie węzowe korale,
Słysząc bębny, akordeon... ach to były bale!



BO JA, BO MOJE!

Mamo czemu mieszkam na wsi?
Czy to można sobie wybrać?
Bo ja proszę dzisiaj mamu
Chcę już w mieście spać i kwita!

Tato wczoraj dałeś mi cukierki,
Pieska w kratkę, dwa lizaki.
To jest mało proszę taty,
Ja chcę jeszcze w berka wygrać!

Mój braciszku nie myśl sobie,
Że dla ciebie są te rolki, piłka,
I rowerek z przerzutkami.
To jest wszystko przecież moje!

Wszystko moje, tylko dla mnie.
Ja się bawię, bo ja chcę!
Twoje albo wasze w życiu!
Tylko moje, innych nie!

Kwaśna mina, złe spojrzenie.
Śmiechu zero przy zabawie,
A wesołość wspólnych zajęć
Pozostały z tyłu w trawie.

Samolubstwem chytrą rządzi!
Wyrzucić z serca prędko je,
A odnajdziesz radość życia,
Uśmiech też odszuka cię.

Razem, wspólnie to dopiero,
Figle, harce i zabawy,
Są dowodem szczęścia dzieci.
Cieszą się i wiejskie trawy.

I nie ważne, w mieście, na wsi.
Tu różnicy nie ma wcale,
Kiedy przyjaźń, koleżeństwo,
Kończy się radości balem!



JANTAR

Ach! Od ucha do ucha,
Dają do wiwatu.
Krzyki, śpiewy, tańce.
To nie połamańce!

Dzieci uśmiechnięte,
Rumiane policzki,
Tak tu podskakują.
Toż to są patyczki!

To się kowal ścieli
Po szkolnych salonach
Poloneza kręcąc
Dzieciakom w ramiona.

Falują spódnice,
Błękit nieba wszędzie.
Przytupują buty.
Prędzej dzieci, prędzej!

Nenka się uśmiecha
Mareszce zazdrości
Okręca so wokół
Wśród przybyłych gości!

AMELKA

Włosy jak polski len
peleryną przykrywają całe plecy.
Opalone policzka łaskoczą
duże niebieskie oczy,
uśmiech łobuzerski
podkreśla strój nie anielski!
Krótkie spodenki, koszulka.
Wszystko w barwach
biało-czerwonych uniesień.
Nie widać kolczyków, koralu, pierścionków,
tylko pod pachą czerwona piłka
zamiast torebki czy lalki.
Bywa, że bywa dziewczynką,
ale tylko na chwilę,
w zabawie.
Jej czołowe towarzystwo
to chłopcy podwórkowej ferajny.

A mama chce sukienki zakładać,
kokardy wiązać,
lale kupować, torebki haftować.

Jak mamu chcesz to sobie kup.
A dla mnie poproszę traktor, kosiarkę,



Quada, skuter może być.
No, na razie takie dla dzieci,
ale później to mamó tak jak
Dymek będę jeździć.
Z tatą łódką po jeziorze.
A ty mamó to sobie kup,
Torebki, lakiery, szminki.

Ach! Mama wzdycha z cicha.
Z nadzieją, że może nadejdzie ten dzień,
kiedy chłopczyca odejdzie w cień.
Chociaż, czy nie może dziewczynka
bawić się autami a chłopiec lalkami?
Czy to źle? Chyba nie!

Aldona M. Peplińska

LETNIE POTANĆÓWKI

Tańcowała dziś na łące taka para co ma kolce.
Włosy wstążki fioletowej kokardami są gotowe.

Panna wdzięcznie pozy robi, zieleń listków suknię zdobi.
A kawaler, choć niepewnie, skacze wkoło nawet zwiewnie.

Słonko z nieba się uśmiecha, mruga okiem też do echa.
Wiatr im chętnie dopomaga, tańczą wszyscy w rytmie Gaga.

Nagle chmura, tak z zazdrości, deszczem z góry leje gości.
Smaga nawet piorunami. Ja chcę bawić się dziś z wami!

Tutaj chęci nie pomogły, wszystkich głowy prędko zmokły.
Nawet śmiech się szybko schował albo w trawy powędrował.

Fioletowych kokard nie ma, widok łąki tak się zmienia,
Że nadążyć za tym trudno, znowu nijak, znowu smutno.

Ale zaraz, patrzcie w górę, niebo nową ma fryzurę!
Złote włosy związał tęczą, już się kwiaty blaskiem wdzięczą.

Znów do taktu świerszczy wszelkich, bal na łące, bal tak wielki!
A przewodzi wszystkim znana para w kolce obsypana.

Tylko grzywy jakby inne, białym puchem aż niewinne,
Albo śmiechem rozczesane i radością przepasane.

Tak się bawią, tak szaleją, gubią kolce, puchem sieją,
I całują w lico lato. Osty mamó! Osty tato!

Wcale nie są takie złe i nie kłują mnie już, nie!

CZERWONE SŁONECZKO

Kiedy światem rządzi sen
Cisza kryje wszelki szept.
Tam nad lasem dalej hen
Jakaś piłka się czerwieni.

Może zgubił ją ktoś wczoraj.
Paweł, Piotruś, może Krzyś.
Albo Zosia tak z wieczora
Teraz smutkiem szuka jej.

Albo to nie piłka wcale
Tylko balon tak okrągły,
Co się wczoraj cieszył balem,
Dzisiaj senny, nieprzytomny.

Może ptaszków to zabawka.
Spytam wróbli czy jaskółek.
Może prawdę powie kawka,
Gdy przyleci na podwórko.
To pewnie kłębek włóczki
Rozplątany uciekł sobie.
Był ogniwem do potyczki
Kotka z pieskiem na betonie.

Jest, na niebie z chmur wygląda,
Śmieje się anielskim licem
I na ziemię tak spogląda
Jakby skrywał tajemnicę.

Tuż ze świtem sztamę trzyma,
Błękit nieba mu pomaga,
Chmurki blaskiem aż wyżyma,
Wiem, to słońko wczesnym rankiem!

SPEŁNIONE CO NIECO

I uszatkę bałwan zgubił, tak szalał na łące.
To nie były ani sarny, ani też zające.
Tylko on, ten bałwan z półki, no ten, mój, pluszowy.
Jeszcze chwilę a dosłownie wróciłby bez głowy.

Tak wrywał się z mych dłoni za siostrunią moją,
Że nie mogłam go zatrzymać. Teraz jęczy a rany się goją.

A najlepsze było to, że pomylił on się,
Zamiast Ali wybrał siostrzyczkę Oleńkę.
A to Alunia sweterek zrobiła, szalik uszyła,
Sierść mu czesała i zawsze z nim była.

Jak mnie nie było, wszak oczywiste,
Prosiłam o to Alunię w liście.
A że już lata minęły długie,
Swoje wzdychanie przeniósł do drugiej.

Może je pomylił, prawdy nam nie zdradzi,
Kiedy o to pytam po, głowie się gładzi.
Uśmiechem kwituje całe to zdarzenie.
Fajnie było spełnić choć jedno marzenie!

Dobrze rozumiecie, co ja do was mówię
I nieprawdą jest, że zabawki gubię.
A bałwanek z dzieciństwa, moja przytulanka.
Chodź mały do Doni, chodź tu na kolanka.

A czapeczkę zrobię, będzie pełna szyku.
Będziesz jeszcze bawił wnuki, mój ty smyku!

TAK U WAS, JAK I U NAS!

Przyklekotał bocian z rana bardzo czymś przejęty
I niezwykłą czarą mocą jak blaskiem dotknięty.

Żaby w błocie rechotały coraz głośniej śmiejąc,
Wcale boćka się nie bały sprawę rozumiejąc.
A na górze wśród gałązek bielą się już główki,
Jak w ogródku u mamusi dojrzałe makówki.
Tylko bardzo rozkrzyczane czegoś oczekując,
Piskiem w niebo tak wołają narodziny oznajmiając.
Ojciec jeszcze cały w nerwach dziobem im wtóruje
I pospiesznie zdobyczami dzieciaki częstuje.
Matka dumnie w gnieździe siedzi, słusznie odpoczywa,
A gdy słońce w sen odchodzi, skrzydłami okrywa.
Tak wtuleni szczęściem swoim kończą dzionek wiosny,
Letnie ciesząc okolice, widok to radosny.
Wszak od dawna nawet dzieci o tym dobrze wiedzą,
Że na świecie szczęściem bociany, co siedzą.
Jeszcze piękniej, gdy do lotu zrywa się ów młody,
Daje światu i rodzinie świeżości urody.

Znakiem życia podniebnej radości,
Kiedy bociek z swą rodziną we wsi twej zagości!

Rozdział II

NA ZIELONYCH KROSNACH TKAŁA DYWAN WIOSNA



Anna Boguszevska

WIOSNA PRZYBĘDZIE

Dzień słoneczny i radosny
Pojawiły się zwiastuny wiosny
Wierzbowe bazie
Namieszały w zimowym krajobrazie

Patki rozsiadły się wszędzie
Ćwierką chórem, wiosna przybędzie
Słońko wyrzało zza chmury
Zacząło malować wiosenne garnitury

Stokrotkom i przebiśnigom białe
Żonkilom żółte całe
Krokusom białe w paski fioletowe
Wszystkie nowe

Bo wiosna jest barwna
Czekamy na nią od dawna
Świat rozweseli, da wiele radości
Będziemy się cieszyć z takich gości

WIOSENNE DZIEWOJE

Bożenka niczym sasanka
W fioletowej sukience
Tańczy wśród krzewów
Dziękuje panience.

Krysia na różowo
Przyłaszczki zwyczajem
Daje uśmiech niebu
Taki jak dostaje.

Obie panny marca
Wianek śliczny tworzą
Na Wiosny twarzyczkę
Z radością dziś włożą.

Panna Wiosna strojna,
Suknię zieleni zdobi,
Sznur ptactwa różnego
Welon i tren robi.

W asyście przyrody
Z natury perłami
Panna Wiosna do lata
Spaceruje z nami.



ARCYDZIEŁO

Na zielonych krosnach
tkała dywan wiosna,
z liści tataraków,
kropek i zygzaków.

Wplotła do osnowy
szept liści brzoźowych.
Przeplatała żwawo
ptasie trele z trawą.

Oto w ściegu krętym
pachną liście mięty,
basem buczą trzmiele,
grają pszczoł kapele.

Już dywan gotowy,
miękki, kolorowy.
Zając się zachwyca:
- Będę po nim kicał.

Aldona M. Peplińska

JAK PANNA MŁODA

Myślałam, że śnieg wrócił
Wiosennym porankiem,
Gdy górę białą ujrzałam pod gankiem,
Lecz śmiech nieba, jaskółek chichoty,
Mówiły wyraźnie, że to tylko psoty.
Więc podchodzę bliżej, a ten chochlik mały,
To nic innego jak bukiet prześliczny Tawuły.
Bieli się kwieciem jakby panna młoda,
A pachnie cudownie! Taka jej uroda.

KAŻDY SVOJĄ MAMĘ MA

O rety! Co się dzieje tej wiosny
Na brzozie obok sosny
W ptasiej budce wiewiórka mieszka
Maciek sprawdzić tego nie omieszka

Jak ta sprawa ma się
Śledził Maciek siedząc na tarasie
Dlaczego wiewiórka biega po drzewie
Tego jeszcze nie wie

Trudne to nie było wcale
Gdy ujrzał wiewióreczki małe
Mama czworo dzieci miała
Więc się nimi zajmowała

Orzeszki im przynosiła
Z drzewa schodzić nauczyła
A gdy już wszystkie podrosły
To się same z niej wyniosły

Każdy chce mieć dom bezpieczny
Bo do życia jest konieczny
I opiekę swoich mam
Każdy swoją mamę ma

Anna Boguszevska

PLISZKA SIWA

Gdy sŁotna jesień nastała
Za morze się wybrała
Razem z wiosną powróciła
Bo za krajem zatęskniła

Swoje wdzięki prezentuje
Wszak uroku jej nie brakuje
Biega po łące i ogonkiem kiwa
Polska pliszka siwa

Już swe gniazdko kleci
Tu wychowa swoje dzieci
Gdy nadejdzie jesień
Znów za morze się wyniesie

PO NASZEMU

Dziś na biurku w pokoiku
Przysiadły dzieciaki.
Edytka w białej sukience,
Janek w śnieżnej czuprynie,
Leon o niebieskich oczach,
Fioletowych rzęsach,
Kasia w niebiesko-liliowej bluzeczce,
Z podwójną wstążeczką.
I Marysia okrągłutka,
W mlecznym kozuszk.

To w wazonie lilaki!
Czy już wiecie kto to taki?
To bzu są owe dzieciaki!

Przyszły ze mną ze spaceru.
Mamy przedsięwzięcie.
Dostanie je mama
Ode mnie w prezencie!

*(Nazwy bzu: Edith Cavel; Jan van Toll; Leon Gambetta;
Katherine Havemeyer; Marie Lemoine.)*

BZOWY ŚWIT

„A polski bez tak pachniał w maju...”
Bo tylko w maju tak bez rozkwita
I zapach bzowy wciąż się unosi,
Nad podziw cudnie mnie wita.

Ileż kolorów - biały i lila
I wkoło zrobiło się bzowo,
Bo w bzowym świecie wszystko się bzowi
Na biało lub fioletowo.

W zapachu bzowym tyle się mieści
Radości, bzowego szczęścia,
Wezmę ten zapach bzowy ze sobą
Niosę bzu całe naręcza.

Niechaj mi pachnie, niechaj się kwieci,
Zapachem bzowym dotyka.
Cały świat mi się dzisiaj rozbzowił
I bzową pamięcią przenika.

Anna Boguszevska

KOS ŚPIEWAK

Gdy budzi się ranek
Rozbrzmiewają ptasie arie
Jeszcze słońko nie wstaje
On już spać nie daje

Kto tak pięknie śpiewa
Z wysokiego drzewa
Kto tak zwinnie skacze
Na jabłoni przed domem

To kos śpiewak
W czarnopiórym garniturku
Piosenką powitanką
Budzi każdego ranka



JASKÓLECZKA

Jaskółeczka przyleciała
Z tak daleka, z ciepłych krajów.
Zwiastowała swym świergotem,
Że przybyła tu z powrotem.
Ileż trzeba mieć ochoty
Żeby trafić tu z powrotem.
Znowu tutaj przyleciała,
Bo gotowe gniazdko miała.
 Aby takie gniazdko stworzyć,
 Trzeba dużo pracy włożyć.
 Ileż razy tam, z powrotem
 W dzióbku małym okrusz błota.
 Ileż razy musi lecieć,
 By z okruszków gniazdko zlepić?
Gniazdko tu gotowe miała.
Tylko trochę poprawiła,
Puszką swoim wyścieliła
I jajeczka w nim złożyła.
 Gdy wykluły się pisklęta,
 Dużo czasu poświęciła,
 Całe dzionki je karmiła,
 Bo te jaskółęta małe
 Wciąż apatyt wielki miały.
Ileż trzeba włożyć pracy
By nauczyć młode latać?
Bo gdy przyjdzie chłodna jesień,
Trzeba będzie znów odlecieć.

ŁĄKA

Dziś, jak co rano,
na łąkę wyszedł zając
i stanął zdumiony.

Kto dla zabawy
rzucił okruchy złota
między smukłe trawy?

Czy to anioły
zgubiły złote pióra,
gdy latały w chmurach?

W wielkim kłopotcie
był nasz młody zajączek
gryząc mleczu pączek.

Nadszedł bociek dziki
kształcony przez podróże
z Polski do Afryki.

Boćku uczony,
odpowiedz mi łaskawie,
co tak błyszczy w trawie?

Bocian klekocze:
- Oj, nie złoto, młodzieńcze,
to kwitną kaczęńce.



MUCHOMOREK

Kto robi tyle hałas
Na skraju lasu
Kto w pięknym stroju
Sieje tyle niepokoju

Mój kapelusz ma piękny wzorek
Chwali się muchomorek
Jest czerwony w kropki białe
Moja rodzina stoi w takich lato całe

Tak kapelusz swój komplementuje

Żaden inny mu nie dorównuje
Z daleka widać mnie w lesie

Lecz jak wieść niesie
Choć urodą wszystkich kusi
W lesie pozostać musi
Każdy muchomorek to zakąła
Niejednego zdrowie kosztowała

Aldona M. Peplińska

RANNIK ZIMOWY

W łagodne zimy zakwita,
Już w lutym,
Zawsze na żółto,
Kołnierz na szyi nie koronkowy,
Śmieje się na mokrym dywanie,
Tylko z nazwy rannik.
Nie jedz go na śniadanie!

Rozdział III

KUCNAŁ SOBIE PAN TORNISTER

Aldona M. Peplińska

JAK PTASZEK WYFRUNĘ

Poszłam dziś do szkoły tak jak inne dzieci,
Ptaki mnie żegnają, słońko mocno świeci.

Siadłam w pierwszej ławce pod ścianą przy oknie,
Płacze za mną trawa, rowerek też moknie.

Uczyć się zaczęłam cyferek, literek,
Na przerwie był spacer oraz mały berek.

Potem były kwiaty, zwierząt cała zgraja.
I tak minął dzionek od września do maja.

Jeszcze czerwiec śmiechem kusi i zabawą,
Na świeżym powietrzu zielenieje trawą.

Nagle dzwonek szkolny daje wszystkim znaki,
Wolne mamy wszyscy. I my, i dzieciaki!

Wakacyjnej laby czas to i spełnienie,
Niech będzie ziszczonym wspaniałym marzeniem.

Poszłam dziś do szkoły, a tam pustki prawie,
Ale już niedługo, słyszę szepty w trawie.

Że pod brzozy korą chowa się kozaczek,
To końca wakacji przyrodniczy znaczek.

Usiądę znów w ławce, będę się uczyła,
A gdy zamknę oczy, będę na przerwie marzyła.

I gdy znowu przyjdzie głośny dzwonka znak,
Ja już na zabawę będę jak ten ptak!
Wzbiję się wysoko, poszybuję kołem,
Pożegniam przedszkole, a powitam szkołę!

$$1+2=3$$



MARCOWE DZIEWCZYNY

W piegach, z nosem zadartym
Krysia w pierwszej ławce.
W fartuszu z białym kołnierzykiem.
Jak kwiatek na trawce.
Zdobi całą klasę, taka ułożona,
Gdy inni szaleją, ona obrażona.
Zawsze grzeczna, miła, uczynna ogromnie.
W książki ciągle patrzy jakby nieprzytomnie.
Marzeń szuka skrytych między literkami,
A na przerwach chowa je między chmurkami.

Z łobuzerską miną siedzi już Bożena,
Tej takie spojrzenie nigdy się nie zmienia.
Krótkie strzępki włosów, sińce na kolanach.
I ciągle te słowa: Nie ja, proszę pana!
Ale wszyscy wiedzą, że tak, tylko ona,
Jak mówi ich pani: złośnica rozwydrzona!
Nikt się nie chce bawić z rozrabiarą małą,
Co szura swą ławką nawet lekcję całą.

Jednak jest ktoś taki, kto z ukrycia zerka
I pod ławką daje z uśmiechem cukierka.
Ukryty w papierku przyjaźni początek
To historii nowej super śmieszny wątek.
Ale o tym inna bajka wam opowie,
Gdy się piszącemu zrodzi myślą w głowie.
Tymczasem na dworze Bożeny, Krystyny.
Wśród tulipanów Marcowe Dziewczyny!

KOSMITKI

W pewnym zeszycie, tak trochę w środku
Szał plam wszelakich zaczął się z rana.
Kleksami kratki i linie płyną.
Kto to tak tworzy? Czy z niewyspania?
Może z lenistwa takie potwory
Co mażą wszystko, łokcie i palce.
Nie chcą się chować, plamą zjadale,
Giną w mydlanej, gąbkowej walce.

Lecz te w zeszycie, o te są mocne.
Tych się nie zgubi tak łatwo, nie!
Ale gdy humor zamiast grymasów
Może i z plamą być nawet ładnie.

Tuż przed wieczorem mama pomaga,
By łyzy już strumyk przestały lać,
Oczy i uszy plamom dostawia.
Można się teraz nie bać a śmiać!

Zeszyt już skacze po całej ławce,
Pani z uczniami aż ze zdziwienia,
Patrzą z radością na figle, harce,
Kosmitów, kleksów, z Amci tworzenia.



Nie ma co szukać w tym wierszu wiele,
Może morałem nikt się nie trudził,
Ale, że plamki mogą być ładne,
Wie nawet krowa i nie marudzi!

Ale jak chcecie. No dobrze, niech tam!
Znajdę w tych wersach mądrości łyk.
Zanim wprawę nabierzesz w pisaniu,
W plamkach się skryje niejeden byk.
Lecz na to wszystko zamiast mazania,
Gumki i oczu ogólny krzyk,
Łykaj z uśmiechem codzienne trudy,
I pij cierpliwości ogromny łyk!

NI TO SEN, NI JAWA TA SZKOLNA ZABAWA

Rzecz się dzieje moi mili w szkole na przyrodzie.
Przyleciała zgraja wróbli, nauka teraz w modzie.
Jeden usiadł przy Małgosi, inny tuż przy Franku,
Ale obaj tacy mili i w śmiesznym ubranku.

Trzeci prawi już morały pani przy tablicy,
Czwarty w okna zapatrzone, co tam na ulicy.
Piąty z szóstym chce się kiwać, w sporcie zakochani.
Już od rana na sportowo nawet są ubrani.

Siódmy książki tak polubił, że wierszami ćwierka.
Ósmy z resztą klasy chce się bawić w berka.
Tylko nikt się tu nie spytał, czy im wolno będzie,
Trzeba zatem dyrektora spytać na urzędzie.

Pójdę sama, wszystko powiem, tak jak na spowiedzi,
Kto się bawi, a kto uczy, no i kto, gdzie siedzi.
Co patrzycie na mnie wszyscy, jakbym coś zrobiła,
Ja tak tylko, bo ja... skarżypytą bym nie była!

Tylko powiem co się tutaj dzieje, nie chcę skarżyć,
Ale wróble w szkolnych ławkach, można by pomarzyć...

KTO POD KIM DOŁKI KOPIE

Mały Edzio szedł do szkoły
A lubił robić kawały.
- Krystian szedł będzie tędy na pewno,
A pomysł mam doskonały!

Wykopał dołek - i poszedł sobie
I za krzakami się schował.
Czekał, bo Krystian miał zaraz nadejść
- Tu będę go obserwował.

Lecz Krystian poszedł dziś inną drogą
Edziowi nie udał się kawał.
- Szkoda, że nie wpadł do tego dołka,
Ależ by była zabawa.

Po lekcjach Edzio był zamyślony,
Nie patrzył wcale na drogę.
Lecz cóż to - wpada we własny dołek
W dodatku - łamie nogę!

- Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe
Taka jest moja rada:
Kto pod kim dołki kopie
Zazwyczaj sam w nie wpada.



GAFY NIE BYŁO

Na lekcji biologii, chyba geografii,
No dobrze, przyrody, przypadek się trafił.
Podziwiano góry, lasy na tablicy,
Aż się pojawił gość, prosto z ulicy.
No może nie całkiem, może z innej beczki,
Jednak przez klasę szła trasa jego wycieczki.
Dzieci krzyczały gościem zachwycone.
Wywody pani o górach były już zmaczone.
Zdziwiła się pani na głos pełen buty.
On, proszę was, ma chyba białe buty!
Ten gość, moi mili, to pajączek mały
Od kredy z tablicy był po prostu biały.
Towarzystwo przez to całe zaciekaWił,
Gdy pył się posypał, faktem tym rozbawił.
Ktoś mi może powie, że nie takie rzeczy
Widział już na lekcjach, ale czy zaprzeczy,
Że wesoło zawsze, gdy ktoś nas rozbawi
I tym swoim żartem również zaciekaWi.
Ale jeszcze fajniej gdy czyni niewiniątko,
Bo przecież pajączek mini to zwierzątko.
I jeszcze wam powiem, że gafy nie strzelił
Iż się tak tą kredą po pachy wybielił.
Nie on pierwszy wszakże tak skończył wizytę...
Po zabawie z kredą rączki już umyte?

WIECIE, CO SIĘ W CZORAJ STAŁO?

Łukaszowi wyrwały się słowa brzydkie,
Takie, że wstyd nawet powtórzyć.
Trzeba by niegrzecznym być.
A ja nie chcę i się wstydzę,
A słowami tymi brzydzę.

Jednak są też inni chętni,
W takie słowa wręcz majętni.
Choć dorośli im tłumaczą,
Że nie ładnie, nie wypada.
Na nic chłopcom taka rada.

Muszę przyznać tu ze smutkiem,
U dziewczynek też się gnieźdzą,
Te wyrazy, te okropne,
Weszły w buzię, mocno siedzą.

Pani w szkole im tłumaczy,
I rodzice, i dziadkowie,
Wszyscy na to, że to modne,
Że tak większość.
Niech ktoś powie,
Może rację dzieci mają,
Bo tu prawdy gorzki łyk.



Na ulicy, w telewizji
Wszędzie wulgaryzmów byk!

Tak się mocno zadomowił,
Że nie sposób wygnać go.
Jak uleczyć naszą mowę.
Kto wyleczy teraz ją?

Może lekarz coś przepisze,
Jakiś syrop albo dwa,
By się w końcu już nie wstydzić.
Może radę jakąś zna?

Wiem co tutaj może pomóc.
Polski słownik, elementarz.
Jeszcze każdego domu super zadanie,
Dar najcenniejszy, dobre wychowanie!

A do Ciebie, milusiński takie moje słowa.
Moda jak we wszystkim po chwili się chowa.
Nie zawsze pasuje każdemu jej twarz,
Zresztą po co ci ona, swoją pięknieszą masz.
Nie wykrzywiaj brzydotą słów i zachowania,
To zagrywka bezmyślnych, zresztą bardzo tania.
Ceń polski język, nie wykrzywiaj mowy,
Boś Polak, a to wizytówka. Twój znak firmowy!

ZIARENKO RZUCONE

W klasie drugiej, w pewnej szkole
Takie działały się zdarzenia,
Gdy poetka wierszem swoim
Dzieliła marzenia.

Chętnych było na to danie?
Grupka taka sobie,
Pomyślała ta pisarka,
Co ja tutaj robię?

Jak zachęcić do czytania
Wiercipiętki takie,
By siedziały i słuchały...
A tu figa z makiem!

Więc myślenie im włączyła
Na wszelkie pragnienia.
I dyskusja rozpoczęta,
Sypią się wspomnienia.

Jeszcze śmiechem skwitowała
Uczniów figle, psoty.
I dzieciaki nieświadome
Skore do roboty.

Jedno pisać już chce strofy,
Inne wiersze recytować,
Te co bajki nie kumają
Też chcą się zachować.

Tak to niby od niechcenia
Lekcja świetna wyszła,
Potem dzwonek czary przerwał
I poezja prysła.

Po wizycie takiej pani
Ku własnej radości,
Co zostało w sercach małych?
Dowodem w przyszłości...

PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ POZNAJE SIĘ W BIEDZIE

Emilia - mała, grzeczna dziewczynka,
Toteż kolegów miała niemało,
Ten dał kanapkę, tamten cukierka,
Dziewczynce bardzo się podobało,

Że ma kolegów mądrych, życzliwych,
Co wciąż dowody pamięci dają,
Można im ufać, sekret powierzyć,
Bo dobre chęci i serca mają.

Aż raz zdarzył się przykry wypadek,
Ktoś ściągę Emilce podłożył.
Pan znalazł koło krzesła dziewczynki,
Uwagę w dzienniczku złożył.

Nikt się nie przyznał, to przykra sprawa,
Emilce gorzej się wiedzie.
Prawdziwych przyjaciół - droga Emilko
Poznasz dopiero w biedzie.

PRZYJACIELE

Kucnął sobie pan tornister
Niedaleko, tuż pod ścianą.
Zasmuconym wzrokiem spojrzał
Na kartkówkę nieudaną.

Westchnął cicho łzę otarłszy,
Bo tu lata drzwi otwarte,
A ocena niewesoła,
Szlaki wolności są nieprzetarte.

Może pomówić jeszcze raz z Jackiem,
By się zlitował, spał cały w sobie,
By się nauczył, stopień poprawił,
Wkrótce wakacje, chyba mu powiem.
Tornister Agaty cwany od wczoraj,
Bo same piątki w zeszytach ma.
Fajnie by było, powiem Jackowi.
Trzymam już sprzążki, niech tylko zda.
Wiem jak pomogę, będę tak lekki,
By nie przedźwignął się, silnym był.
Niech wiedzą swoją, moim oddaniem,
Rozgromi jedyńki na drobny pył.
A gdy świadectwo oddamy mamie,
Tata z radością pokiwa głową
I na wycieczkę do Ustki ruszy
Duet najlepszy. Żegnaj już szkoło!

Przeleciał dzwonek po korytarzu,
Ze wszystkich sił woła dzieciaki.
Lekcje i nauka mają wakacje
Chować tornistry, rzucać plecaki!

O nie! Nic z tego, mój plecak drogi,
Pracował ze mną przez cały rok,
Więc leniuchować wspólnie będziemy,
Ramię w ramię i krok w krok!

UPRAGNIONY GOŚĆ

Ktoś zapukał do mych drzwi,
Tak wesoło, energicznie.
Otworzyłam z ciekawością
I zrobiło się magicznie.

Wszystko w domu pojaśniało
Słońcem lata oświetlone,
Mój tornister, a z nim książki.
Takie jakieś ośmielone.

Tańczyć, skakać, nawet śpiewać,
Zaczął zeszyt, choć milczący
I to z gracją wielką.
Ot, tak sobie, jak niechcący.

Długopisy i ołówki
Już nie bały się mazania,
Nie bolały nawet główki,
Nie ziewały z niewyspania.

Piórnik zaczął wietrzyć ściany
I zagrody reperować,
By za chwilę razem z nami
Bezustannie leniuchować.

Zapytacie kto zagościł
Już od wczoraj w progi moje,
To wakacje utęsknione
Zaprosiłam na pokoje.

Gościć, bawić, śmiać i szaleć,
Wspólnie odtąd już będziemy,
Na czas letnich zabaw wszelkich
Przyjaciółmi zostaniemy!

Rozdział IV

**SKOCZYŁY ROLKI DZISIAJ
NA SKWEREK**

W TEN DZIEŃ

Dziś ktoś mi powie, że nie to samo.
Jak kiedyś, przedtem, dawno, przed laty.
Takie historie słyszę sto razy,
Od babci albo od taty.
Kiedyś cieszyły zwykłe cukierki.
W rożku z papieru ukryte szklaki,
A teraz dzieci humory mają.
Ja nie chcę tego, nie ten, a taki!
Ten samochodzik taki nijaki,
Albo ta piłka jakaś niemodna.
I lalki brzydkie.
Cukierki słodkich nie mają smaków,
No i to wszystko jakieś nijakie.
Nudy po prostu!...
Wstyd moi mili!
Wstyd! Jeszcze raz powtórzę głośno.
Tak tu wydziwiać, nosem tu kręcić.
Jest na to rada!
Można tym wszystkim wszak się podzielić.
Znajdzie się chętnych na pewno wiele.
Kto tu zabawki jest przyjacielem,
A może jeszcze wspólne zabawy,
Będą przysmakiem rozsądku strawy?
Słońce i wietrzyk, no i spacer,

Zrzucą grymasy, kaprysu bariery?
Niech każde dziecko od dziś to czuje,
Najdroższa zabawka, co nic nie kosztuje!
Tylko uwagi drobina, łyk,
Wspólne zabawy radości krzyk.
Mama i tata, brat oraz siostra
I oczywiście kochane dziadki.
To dziś patenty udanej gratki!

KU PAMIĘCI I

Skoczyły rolki dzisiaj na skwerek,
Deski jęknęły - tylko nie berek!
Rower, co pręży się od godziny
Nie zna niechęci takiej przyczyny.
Przecież od zawsze, gdy śnieżek prysł,
Zabawy pysznił się każdy pomysł.
I hulajnoga poparła zdanie,
Także dzieciaki - brawa są dla niej!

Po tych owacjach już na stojąco
Robi się wrzawa, robi gorąco.
Pełnym zapałem rolki figlują,
Deski slalomem chętnie wtórują.
Rowery dwójkami maraton kręcą,
Hulajnogi niepewne tylko się wiercą.
Pełne chodniki, uliczki, trawy,
Takich uśmiechów, takiej zabawy.
Cieszy się dziatwa wsi i miasteczek,
Tworzy się zator, mały koreczek.

Jak z tego wybrnąć, pokonać przeszkodę.
Tu dorosłego proszą o radę.
A ona prosta, dla wszystkich znana.
Ład tu zależy od wychowania!
Nie pędź na siłę przed nosem kolegi,
To nie przełaje, to nie są biegi.
Staraj się do zabawy być dobrze gotowym.
Przestrzegaj i tu przepisów drogowych!

WROTKI - ŚWIETNA SPRAWA

Maciek i Dorotka
chcą pojeździć na wrotkach
jednak wiedzieć muszą gdzie
najbezpieczniej jeździ się

po asfalcie, po betonie
tam gdzie miejsca wyznaczone
na podwórku, na boisku
w skateparku, gdy jest blisko

na kolana ochraniacze
kask na głowę i ruszacie
wrotki - świetna sprawa
sport, zdrowie i zabawa

lecz by jeździć bezpiecznie
należy zachować ostrożność
koniecznie!



DESKOROLKA - ROKENDROLKA

czy widzicie co się dzieje
Maciek dzisiaj wprost szaleje
zachowuje się jak dziki
pokazuje różne triki

co wyczynia z deskorolką
taniec z deską - rokendrolką
jeździ skacze i wiruje
czasem nawet podskakuje

raz do tyłu raz do przodu
skok ze schodów
i na murek, i na ścianę
wciąż ma buzię roześmianą

przez plac przemyka
grinduje po chodnikach
ścieżka zdrowia już niedaleko
w parku nad rzeką

akrobacje - piękna sprawa
niebezpieczna to zabawa
ochraniacze, kask na głowie
trzeba dbać o swoje zdrowie

gdy poczuje się zmęczony
deska wiezie go do domu
przecież cztery kółka ma
i domowy adres zna

ROWER

Rower to wynalazek doskonały
Cuda czynią jego pedały
Można pieszo na spacer
Lepiej wsiąść na rowerek

Lecz zanim dosiędziesz rowerka
To dobrze ustaw lusterka
Zobacz na własne gały
Jak kręcą się pedały

Ustaw siodełko na wysokości
By nie bolały kości
Przetrzyj też światła odblasku
Nie zapomnij o kasku

Sprawdź czy wszystko styka
Czy nie brakuje bagażnika
Uzupełnij w oponach powietrze
Nie zapomnij o swetrze

Pędząc wprost przed siebie
Użyj dzwonka w potrzebie
Uważaj na ścieżkach rowerowych
Pamiętaj o znakach drogowych

Śmiganie rowerem po drogach
Zapewne poczujesz w nogach
Wysiłek wyjdzie na zdrowie
Nawet doktor ci powie



TAKA ZE MNIE IDOLKA

A ja nie lubię tych szaleństw w biegu.
Choćby po trawie, choćby po śniegu.
Ja lubię lalki, klocki i misie.
Zabawy z Kubą, Zosią i Zdzisiem.
To w bal lalkowy, to rajd po stole,
Choćby oczkami, tymi w rosole.
Siostra, i owszem, nie zawsze zgodna,
Ale ja nie chcę być taka modna.
Mnie tam nie kręć Hannah Montany.
I innych takich nowości plamy.
Ja tak jak Tola z Bolka i Lolka.
O taka ze mnie sobie idolka.
Zabaw przyjaciół z dzieciństwa mamy,
Tych bez przemocy, tych gdzie są damy.
I gdzie rycerze, honor i sława.
Dla innych nuda, dla mnie zabawa!

A JUŻ MYŚLAŁAM

Kuba chciał samochód. Adrian chyba piłkę,
Konrad hulajnogę albo limuzynkę.
Eliza zajęczka chyba różowego.
Madzia misia z dobranocki, tego uszatego.
Kornelka z Michaliną uparły się obie
Na wstążki. Warkocze im zrobię!
Jasiu chciał samolot, a ja helikopter
Taki na baterie.
Pan w sklepie powiedział:
Nie mam. I pod nosem dodał:
Co za fanaberie!
Nie wiem o czym mówił
Ale smutek jego marsem się udzielił
Na pana drugiego.
Chyba mają ciężko tacy, co nie lubią.
Z całym światem zamiast uśmiech
Po prostu się czubią!
Trudno, zapytałam, co oni by chcieli
W Dniu Dziecka na prezent. Oni oniemieli!
Krzysiu zaczął śpiewać, Ela wiersze mówić.
Tańczyły bliźniaczki, nie chciały się zgubić.
Takie nasze skromne prezenty dla dużych
I już po godzinie humor się wynurzył!
Włączyłam baterie, helikopter duży.

Po kwadransie wszyscy byliśmy w podróży.
Cały świat przed nami! Wołałam do paczki,
Gdy mijaliśmy na niebie fruujące kaczki.
Tylko jeden chłopiec śmiał się z nas do łez.
No może i Zosia, Józio chyba też.
Ale on to z nudów, bo to zwykły leń!
Wstawaj Ami, wstawaj!
Mamo?! To był sen?!

CHOCIAŻ W DNIU DZIECKA

Może ja nie chcę znowu zabawek
Albo zwyczajnie góry słodocy.
Może te wszystkie szaleństwa dzieci
Już mnie zwyczajnie to nie dotyczy?

Może ja pragnę innych słodkości,
Takich, co czuje się, gdy uśmiechem,
Złączone twarze spacerem splecionych dłoni,
Mamy i taty, brata i siostry.
Może ja o tym po prostu marzę?

Albo wspaniałych, szaleńczych figli,
Morskiej zabawki w kaczki z muszelki?
Może gry kolorowymi pionkami
W chińczyka lub innymi planszami.
Rozmów i spojrzeń przy słodkim deserze,
Historii babci, opowieści mamy?

Może ja takich proszę zabawek,
Tych co w markecie na półkach nie ma,
Nie ma w reklamach i na plakatach.
Może miłości i serca we mnie
W Dniu Dziecka z dziecka taka potrzeba.
Tego ja pragnę?

MOJEJ MAMIE

Nie potrzebuję święta
By o Mamie pamiętać.
W każdy dzień, codziennie.
Kocham ją niezmiennie.

Tulę się do niej sto razy.
Dla innych to może się marzy.
Ja wiem, że mam szczęście, bo ją mam.
Najbardziej kochaną ze wszystkich Mam!

Nie straszne dla niej humory moje,
Sińce, draparce, przeróżne znoje,
Albo wszelakie i inne trudy,
Stłuczone pamiątki, zabawki czy szyby.

Owszem stroskaną miną i ostrym słowem,
Zwróci uwagę i już gotowe.
Ja by ten smutek z twarzy jej zmyć,
Potrafię grzecznym dziecięciem być!

Często przepraszam za figle moje,
Ścielę kwiatkami domu podwoje,
Robię Mamusi herbaty łyk,
Tak z miłości. Po co tu krzyk?!

A w ten szczególny, świąteczny dzień,
Też chętnie służę, nie jestem leń.
Już wczesnym rankiem bukiety zrywam,
Śpiewam życzenia, sprzątam, pomywam.

Niech sobie Mama odpocznie chwilkę,
Śmieje się często, ja na przygrywkę,
Przedstawię różnych fragmenty gram,
Dla tej jedynej, najdroższej z Mam.

A już wieczorem z gwiazdami wraz,
Mówię jej bajkę, gdy snu już czas.
Tak dla odmiany, niech tak się czuje,
Jak ja, co wieczór, gdy mnie całuje.

CZTERY LITERKI

Cztery literki, a słowo wielkie,
Najdroższe i najpiękniejsze.
Ono króluje na całym świecie
I słowo MAMA jest w moim sercu.
Dużo wierszyków napisano,
Dużo piosenek zaśpiewano.
I napisane i wyśpiewane
Ja dedykuję kochanej mamie.
W dniu twego święta chcę Cię wyróżnić,
Więc wręczam ci szkarłatną różę.
Ona posiada ognisty kolor,
A w środku róży jest serce moje.

NAJCZĘSTSZE ZAJĘCIA

Klejący, złocisty bukiecik
Drobna rączka ściska,
Całą buzię żółciutka
Słodycz rumieniec wyciska.

Wręcza buźka z radością
Mamusi kulawy wierszyk
Za mleczykiem chowając,
Kończy zwrotkę kichając.

Pofrunęły koguciki, goniąc białe kurki,
Zdobią włosy wiankiem puszyste stworki,
A dziecię szczęśliwe tuli się w objęciach,
W Dniu Mamy najczęściej takie ich zajęcia.

MOJA BABCIA

Gdy ze snu się budzę rano,
babcia pyta:
- Co chcesz na śniadanie?
Jeszcze nie przetarłem oczu,
nie wiem na co mam ochotę.
Babcia słodki buziak daje,
potem mi wylicza dania:
chcesz bułeczkę świeżą z mleczkiem?
czy kanapkę z ogóreczkiem?
z pomidorkiem czy jajeczkiem?
czy parówkę chcesz z musztardą?
albo kaszkę z owocami?
Nie zawracaj babciu głowy
mam apetyt, zjem cokolwiek:
zjem bułeczkę świeżą z mleczkiem
i kanapkę z ogóreczkiem,
pomidorek i jajeczko
i parówkę zjem z musztardą,
zjem też kaszkę z owocami,
a na deser zjem też budyń,
bo ja budyń bardzo lubię...
Oczywiście żartowałem!
Aż się babcia roześmiała
- cieszę się mój zuchu mały,
że cię żarty się trzymają

BABCIA O WSZYSTKO DBA

Wnuczek i dziadek tym się chlubią
Że do ogrodu razem chodzić lubią
Nawet deszcz nie jest przeszkodą
Zawsze zabierają koszyk ze sobą

Gdy przyniosą owoce i warzywa
Wtedy babcia jest szczęśliwa
W kuchni robi istne cuda
Jej zawsze wszystko się uda

Gotuje smaczne obiady domowe
Robi pyszne desery owocowe
Na niedzielę upiecze drożdżowe
Ciasto rabarbarowe

Na zimę robi konfitury wiśniowe
Kompoty czereśniowe
Galaretkę z porzeczek czerwonych
Na przeziębienie sok malinowy

Usmaży powidła śliwkowe
Zrobi dżemy truskawkowe
W spiżarni zgromadzi zapasy
Na długie zimowe czasy

A na szarlotkę jabłkowy mus
Bez niej w domu ani rusz
Babcia o wszystko dba
Czy ktoś jeszcze taką babcię ma



DZIADEK

Stop, stop! Moi mili
o babci wierszyki były.
Pamiętajmy też o dziadku,
bo on ważny jest w rodzinie.
Przecież dziadek nas bardzo kocha.
Na spacer z nami chodzi,
kupuje często pyszne łakocie
i odprowadza do przedszkola.
Cieszy się, gdy jesteśmy grzeczne,
ciekawe rzeczy opowiada,
często czyta przepiękne bajki.
Jakże nie kochać takiego dziadka?

KU PAMIĘCI II

Mniej będzie sińców, krwi, kropel łez.
Baw się jak lubisz i tak jak chcesz.
Pamiętaj jednak skończyć uśmiechem.
Płacz, smutek, lament, w świat puścić echem.
Zabawa super, gdy bez kłopotów,
Bez stłuczek, wywrotek, wypadku łoskotu.
Dobrze być szybkim, super i zwinnym,
Lecz tak, by nie zagrażać bezpieczeństwa innym.

Wszak nie jesteście sami na świecie,
Są starsi, młodszy, przecież to wiecie!
Niech pamięć o tym z zabawą współgra
A dobry humor zawsze niech trwa!

NIEBIESKIEJ MAMUSI

Zerwałam bukietik konwalii
Dla najśliczniejszej z Mam,
Dołożę mój uśmiech poranny,
W Dniu Mamy Jej dam!

Zerwałam bzu całe naręcze,
Chciałam Jej dać jeszcze więcej.
Mała jestem więc może
Dam dużo w pięknej piosence.

Zerwałam mleczu kwiatki,
To nic, że palce się lepią.
Dodam kolorowe wstążeczki
Niech na wietrze z radością trzepią.

To wszystko dla Ciebie Mateńko,
Choć ze mnie czasem potworek,
Kocham, przepraszam, całuję,
Wieczorem zmówię paciorek!

Tymczasem biegnę po drugi
Pęczek złociutkich kaczeńców,
Ten oddam mojej Mamusi
Wśród buziaków i z serca rumieńców.

Później przyjdziemy do Ciebie
Jak zawsze z uśmiechem radości,
Będziemy głośno śpiewały
Z prawdziwej i szczerzej miłości.

Rozdział V

A JEŹYK W SWOIM PYSZCZKU NIESIE PRZEPIĘKNY KWIAT



PRZYJACIEL ELFIK

Że kotki lubi Maciuś
Wie o tym tatuś
Pięć kotów szwenda się po domu
Nie przeszkadza to nikomu

Mruczek jest rudy w białe łatki
Filutek cały czarny i gładki
Enter ma puszysty brzusek
Puszek jest jak kłębuszek

Elfik zawsze jest umorusany
Ale najbardziej kochany
Codziennie od rana
Siada babci na kolanach

Whiskas zjada na śniadanie
Pół dnia leży na dywanie
Gdy Maciek wraca ze szkoły
Wita go Elfik wesoły

Siada na biurku i mruczy
Gdy Maciek się uczy
To najlepszy przyjaciel
Teraz już go znacie

SPRYTNE MYSZKI

Biegnie myszka, jedna, druga,
Trzecia w kącie oczkiem mruga.
Na kominku kotek siedzi,
Każdą myszkę wzrokiem śledzi.
Skacze wnet na cztery łapy,
Myśli - „Którąś myszkę złapię”.
Ale na nic to się zdało.
Myszki w norkach się schowały.
W swoich norkach się ukryły
I tak bardzo się cieszyły,
Śmiały się i chichotały,
Kotu złapać się nie dały.

CEBULKA

Kiedys obudziłam się w nocy
i słyszę
za toaletką coś chroboce.
O, chyba mysz się tu zakradła,
przez drzwi otwarte wpadła.
Co to za nicpoń spać nie daje?
Więc wstaję,
po toaletce popukałam
że ją wypłoszę, pomyślałam.
Do łóżka znowu spać się kładę.
Znowu szeleści, ja znów wstaję.
Ta wstrętna mysz spać mi nie daje.
Pukam leciutko w toaletkę,
tylko się kładę, znów szeleści.
Zdenerwowałam się nareszcie:
ja ci tu zaraz poszeleszczę!
Ja ci pokażę!
Ja cię zabiję, ty zarazo!
Biegnę do kuchni, miotłę chwytam,
przy toaletce stoję cicho.
Odsuwam ją, nic nie widać,
tylko torebka papierowa.
Ty tutaj!- po tych słowach
biorę torebkę ostrożnie w rękę



i ją wynoszę do łazienki.
- Teraz twój koniec myszko będzie.
I wiecie ludzie, co się dzieje?
Sama do siebie w głos się śmieję.
Nie było myszki, lecz cebulka.
Ja nie tak dawno ją kupiłam,
za toaletką położyłam,
aby posadzić gdy przyjdzie pora.
Skleroza to największa zmora.
Cebulka pędy wypuściła,
że w papierowej torebce była,
więc szeleściła.

Raisa Maciejuk

DLA DOMINIKA

Co za ptaszek wokół lata,
Że dokładnie liczy lata?
Ptaszku, ty dokładnie licz,
Dużo szczęścia, zdrowia życz.
 Żeby wszystko się spełniło,
 To co sobie wymarzyłem.
 Oj ty, ptaszku, nie przekręcaj,
 O życzeniach mych pamiętaj.
Ptaszek już odleciał stąd,
A na stole stoi tort
I życzenia przekazane,
A my sto lat zaśpiewamy.





KOGEL - MOGEL

Wpadły wyrazy w gardełko Doni.
Brzydkie wyrazy, kto je wygoni?
Donia kaszelkiem próbuje chętnie,
By znowu było czysto i pięknie.

Lecz te wyrazy figlami psocą,
Strzelają celnie jak Stefek procą.
I zawsze w złości, z kłótnią na twarzy.
Koniec tych zabaw mamie się marzy.

Bo cóż to w końcu jest za zabawa,
Kiedy te słowa brudne jak żaba,
Taka co w błocie lubi się chlapać.
Trzeba ją umyć, trzeba ją złapać.

Mamie udaje się wreszcie to.
Pod kranem już cieknie strużkami zło.
Łzy kryształowe na wstydu policzkach,
Tylko zostały po tych potyczkach.

W nagrodę Donia i Stefek też
Jedzą już deser. Może też chcesz?

URODZINY MARTY

Tańczą rybki w wodzie,
Fale kołysze wiatr,
A świerszcze na flecikach
Zaczęły rybkom grać.
„Co to za uroczystość?”
Zdziwiony spytał rak
„To urodziny Marty
- Marta ma siedem lat.”
A język w swoim pyszczku
niesie przepiękny kwiat,
Na dzień ten uroczysty
Chcę go Martusi dać.

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

Rozpłakały się dziś kredki
W sali małej przedszkolaków,
Bo na festyn pojechały
Trzy wagony mazaków.

O! To wszystko wina pani.
Tej temperówki, co się zepsuła.
I Jaśka Węgielka, co się tym chwalił
Na prawo i lewo. On taki gaduła!

Pan od rysunku pomyślał chwilkę
Nawet ochoczo pomogły dzieci,
Wkrótce mazaki tak pracowały,
Tam pada deszczyk, tu słońko świeci.

Jeszcze laurki piękne powstały
Na dzieci rączkach, noskach, policzkach
Uśmiechem mamy to skwitowały
Przecież to była tylko zaliczka.

Bo już po chwili pędzle i farby
Swoje pięć minut także dostały.
Festyn udany, goście już w barwach,
Wena za weną wprost tu szalały.



KREDKI

MAZAKI

Gumta

A po powrocie strudzone pędzle,
Za nimi farbki, flamastrów wiele
O niczym innym, zmęczonym szeptem.
Tylko o pracy i wspólnym dziele.

Tuż po godzinie wszyscy umyć
Plakat wieszają zdobiąc gazetkę.
Kredki szczęśliwe gdy spoglądają
Na barw świderki, pędzli ruletkę.

To prawda. Wspólnie wyrzekły głośno.
Trzeba się dzielić wszystkim po trosze,
Jeśli chcesz farby, mazak, ja chętnie.
Nawet z uśmiechem powiem, proszę!

Aldona M. Peplińska

TEGO NIGDY DOŚĆ

Ktoś powie że za dużo
Słodyczy, zabawek.
Że przepych.
Być może.
Ale maluszkom nigdy dość.
Za ten promyk słońca,
Za uśmiech najszczerzy,
Błysk w oku,
Za isierkę szczęścia,
Kochanego Dziecka,
Oddam i górę
Ich pragnień,
By wyschły wszystkie łzy
Najmłodszego smutku.

LATO NAD JEZIOREM

Nad jeziorem lato śpiewa...
Wietrzyk ciepłym tchem powiewa.
Słońce coraz mocniej grzeje,
że aż czoło pot oblewa.
Każdy chciałby się ochłodzić
zanurzając się we wodzie.
Niedaleko jest jezioro.
Tłumy śpieszą się nad wodę,
a jezioro nie żałuje,
wszystkim kąpiel proponuje.
Pozwolenia nikt nie pyta.
Kto ma chęć, z wody korzysta.
W wodzie kąpią się, pływają,
różne figle wyprawiają.
Kto nie kąpie się, nie moczy,
ten na brzegu się położy
i słoneczną kąpiel bierze.
Jakież tu powietrze świeże!

BAJKOWA CIUCHCIA

Latem na rowiańskich ulicach
Bajkowa ciuchcia wszystkich zachwyca
Ma szeroko otwarte oczęta
Jej buzia jest uśmiechnięta

Ma okna takie na niby
Bez szyby
Dwa niebieskie wagony
Z falującym daszkiem czerwonym

Od rana gdy słońko zaświeci
Bajkowa ciuchcia wozi dzieci
Gdy deszcz pada i tęcza na niebie
Jeździ każdy kto jest w potrzebie

Ciuchcią jeździ mały Maciuś
Jego brat Piotruś i ich tatuś
Z domu nad morze
Każdego dnia o każdej porze

Choć podróż słono kosztuje
Na bilet nikt nie żałuje
Wszyscy lubią przejażdżkę po Rowach
Bo wspaniała to przygoda

Aldona M. Peplińska

WAKACYJNA POMOC NAUKOWA

A ja nie chcę lata,
Co mi po plecach chłapie deszczem,
Który słońce schował,
Zmusza spacerować z płaszczem!

A ja nie chcę nieba,
Którego chmury ciągle straszą,
Kiedy po łąkach
Zbieramy kwiatki całą klasą!

A ja nie chcę burzy
Strzelającej batem po ziemi,
Krzyczącej na wszystko
Wśród rozpalonych cieni!

Chcę gorących dni,
Szalonych kąpeli w Bałtyku,
Biwaków, obozów, wycieczek
I lodów na patyku!
Wśród słonecznych promieni
Chcę się cieszyć i śmiać,
Wakacje spędzić radośnie
A nie ciągle się bać!

Proszę zatem o chwilę
Humoru i dobrej zabawy,
By wspomnień w szkole
Powstał obrazek ciekawy!

W LESIE

gdy pójdiesz do lasu
zachowuj się cicho, nie hałasuj
miej w swojej świadomości
jesteś tu gościem

mrówki w kopcach mieszkają
kretv pod ziemią się ukrywają
żabki skaczą po trawie
ślimak szuka domu dwa dni prawie

ptaki śpiewem się chlubią
jelenie poroże gubią
lisy swoje nory mają
dziki w błocie się tarzają

nie rozmawiaj głośno w lesie
Twój głos echo niesie
po leśnych drózkach
chodź cicho na paluszkach

bowiem oni tu mieszkają
młode na świat wydają
poniekąd leśny raj
więc spokojnie żyć im daj

DO OGRODU IDZIE JESIEŃ

Do ogrodu idzie jesień
Jak myślicie, co przyniesie
Przez rok cały wędrowała
Teraz znowu zawitała

Wymyśliła nowe stroje
Na jesienne swe podboje
Próbowała sztuczki różne
Nie na próżno

Czy zamiary ma złowieszcze
Marchew w ziemi siedzi jeszcze
Bób w strąki pochowała
Dyniom złoty kolor dała

Jabłkom czerwień rozdawała
Porom długie wasy dała
Duże brzuszki kalarepce
Burakowi i czarnej rzepce

Trzy kolory ma papryka
Ogórki już w słoikach
Cebula rozłożyła się na ziemi
Czy coś jeszcze zdoła zmienić



Pietruszka chce podrosnąć
Być zieloną razem z wiosną
Gruszki same z drzewa spadły
Kiedy liście już opadły

Wielkie zmiany wprowadziła
Pewnie jeszcze by tu była
Z ogrodu wyjść nie chciała
Lecz ją zima przekonała

JESIEŃ DARY NIESIE

Grzesiowi do poduszki
aż cztery słodkie gruszki,
Róży, co ma dwie lale,
jarzębinowe korale.

Pachnące, złote jabłka
będą dla dziadka Władka,
a dla babci Haliny
orzechy w koszu z wikliny.

W chłodny dzień na śniadanie
żołędzie dzik dostanie.
Brukiew, marchew, buraki,
schrupią zające szaraki.

Przyniesie też w kieszeni
kasztany małej Heni,
liść klonu pani domu.
Komu liliowy wrzos, komu?



WEŹ GRZYBIARZU DO KOSZYKA

Na polanie pod dębem
Borowiki stały rzędem
Kurki z mchu wyglądały
I żółciutko się uśmiechały

Gdy grzybiarza zobaczyły
Pod paprocią się ukryły
Ze strachu drżały
Przez dzień cały

Gdy tak stały w letniej plusze
To im rosły kapelusze
Ciemna noc kropiła deszczem
Nóżki im zaczęły trzeszczeć

Ciężko z dużym kapeluszem stać
Zaśpiewała leśna brać
Już nie bójcie się nożyka
Weź grzybiarzu do koszyka

SZEWEC BEZ BUTÓW CHODZI

Do szewca ludzie noszą swe buty,
Bo szkoda ich przecież wyrzucić.
A szewc naprawia buty cierpliwie
Pod nosem sobie coś nuci.

Zadowolony ze swojej pracy:
- Wszak ludzie muszą mieć buty!
Niedługo zima, śnieg i mróz będzie,
Przed nami grudzień, styczeń i luty!

Szewc wciąż się krząta, pracy ma sporo,
Ciągłe ma nowych klientów.
- Czy już pan zrobił moje kozaczki?
Śpieszę się do pacjentów.

Każdy pogania biednego szewca,
On z pracy już nie wychodzi.
Naprawić swoich butów nie zdążył,
Wszak „szewc bez butów chodzi”.



PSIE ROZTERKI

Trzy dni czekałem na Ciebie, Panie
Na zakręcie drogi Ci znanej,
Gdzie wyrzuciłeś mnie z samochodu
A mimo tego ja Cię kochałem!

Tak mnie lubiłeś, pieściłeś Panie
Jeść mi dawałeś i o mnie dbałeś,
Ale musiałeś jechać na wczasy,
Wtedy pamiętać o mnie nie chciałeś.

Więc wyrzuciłeś mnie na zakręcie
Tam na uboczu znanej Ci wioski
Byłem niestety zbędnym balastem,
Nie mogłem tobie przysparzać troski.

Kiedy na drodze sam pozostałem
Omal mi serce nie pękło z żalu
Bo tak wierzyłem w Twą dobroć Panie
Że mnie zabierzesz do swego raju.

Trzy dni na drodze wiernie czekałem
Bo swym psim sercem jestem oddany,
To psy mnie gryzły, jeść mi się chciało
Musiałem znosić różne szykany.

Ktoś chciał mnie zabrać, ale nie chciałem
Wierzyłem Panie, że po mnie wrócisz
Człowiek nie może - myślałem sobie
Bo jak pokocha - to nie porzuci.

Byłem u kresu sił z wycieńczenia,
Kiedy straż gminna się mną zajęła,
Dostałem teraz nowego pana,
Choć żal i trwoga dna serca sięga.

Anna Boguszevska

PTAKI ZIMĄ

Dziadek i Maciek
Bardzo się napracowali
Ptakom na zimę
karmnik zbudowali

Wysypali w karmniku
Ziarenek bez liku
By nie zaznały głodu
Podczas zimowego chłodu

Na gałęziach jabłunki
Rozwiesili słoninę
Żeby głodne sikorki
przetrwały zimę

Zima nadeszła już
Za oknem śnieg i mróz
Teraz przez szybę śledzą wyczyny
Wyglodniałej ptaszyny

ZIMA

Piotrek i Maciek
Długo czekali na śnieg
Dziś od samego ranka
Zimowa niespodzianka

W śnieżnym krajobrazie
Z górki zjeżdżają razem
Pod górkę jest inaczej
Na sankach siedzi Maciek

Piotrek ciągnie sanki do góry
Już po raz któryś
Uciechy i radości mają wiele
Lubią razem spędzać niedziele

Zimą czy latem
Maciek lubi zabawy z bratem
Lecz dla dobra wspólnego
Starszy troszczy się o młodszego

WĘDRÓWKI PANA BAJARZA

Pan Bajarz wędrował przez baśni krainę,
Spotykał księżniczki i złe czarownice.
Kot w butach się kłania - zaprasza do baśni
Wyjawić chce swe tajemnice.
Pajacyk Pinokio nauczył się wiele
W swej drodze co życiem się zowie,
Świetnie, że dobrej wróżki posłuchał
O swoich przygodach opowie.
Czerwony Kapturek do babci swej idzie,
W koszyczku śniadanie jej niesie,
Nie wie, że zły wilk już zęby szczyrzy.
Ta wieść się rozchodzi po lesie.
Pozdrowił Pan Bajarz Jasia i Małgosię,
Przez złą czarownicę więzionych bezkarnie.
Powiedział - by razem trzymali się dzielnie,
Wkrótce się uwolnią i nie zginą marnie.
Dziewczynkę z zapalkami spotkał na swej drodze,
Pozdrowił serdecznie, dodał jej otuchy,
Powiedział, że ludzi dobrych nie brakuje,
Że nic jej nie zrobią śnieżne zawieruchy.
Trochę dalej spotkał sierotkę Marysię,
Co gąski pasła ze swym pieskiem Gasiem.
Nie wiedziała jednak, że zły lis Sadełko
Na jej siedem gąsek czai się pod lasem.



Raz Królową Śniegu spotkał w noc grudniową,
Która serce Kaja chciała w sopol zmienić,
Gerda go jednak cierpliwie szukała,
Bo swą miłością chciała go odmienić.
Pan Bajarz zatańczył z Kopciuszkiem na balu,
Bo jeszcze pantofelka zgubić nie zdążyła,
Było przed północą i księżę ją spostrzegł
- cudownego walca z księciem zatańczyła.
Lecz śpiącej królewny już nie zdążył ostrzec,
Aby wrzeczona dotknąć nie raczyła,
Zapadła razem z dworem w długi sen stuletni
Czekając na rycerza - gdy się obudziła
To całe królestwo wróciło do życia,
Zaraz huczne wesele król w zamku ogłosił,
A rycerz do tańca królownę poprosił.
Lustereczko nie lubiło brzydkiej czarownicy,
Bo królewna Śnieżka najpiękniejsza była,
Toteż czarownica chciała się jej pozbyć.
Siedmiu krasnoludkom Śnieżka wierna była.
To dzięki nim królewna do życia wróciła,
A zła czarownica wpadła w gniew okrutny
Rozpadła się w tysiące maleńkich kryształków.
Pan Bajarz się kłania - wesoly - nie smutny.
I ty się uśmiechnij - czytaj piękne baśnie,
Bo prawda z nich płynie i jak diament świeci,
Czytali je kiedyś rodzice, dziadkowie
A teraz jest pora na dzieci!

SPIS TREŚCI

„Wzbiję się wysoko, poszybuję kołem, pożegnam przedszkole, a powitam szkołę”	5
Rozdział I	9
MARZEC SIĘ UŚMIECHA NA TE FIGLE Z GÓRY	
Komitywa - tak to się nazywa!	11
Na przedsionku	12
Przedwiosenne pozdrowienia	14
Pogodowa wyliczanka	15
Świąteczna pocztówka na zdania i słówka	18
Na ścierniskową nutę	20
Bo ja, bo moje!	22
Jantar	25
Amelka	26
Letnie potańcówki	29
Czerwone słoneczko	30
Spełnione co nieco	32
Tak u was, jak i u nas!	34
Rozdział II	35
NA ZIELONYCH KROSNACH TKAŁA DYWAN WIOSNA	
Wiosna przybędzie	37
Wiosenne dziewczoje	38
Arcydzieło	40
Jak panna młoda	41
Każdy swoją mamę ma	42
Pliszka siwa	43
Po naszymu	44
Bzowy świt	45

Kos śpiewak	46
Jaskółeczka	48
Łąka	49
Muchomorek	51
Rannik zimowy	52
 Rozdział III	 53
 KUCNAŁ SOBIE PAN TORNISTER	
Jak ptaszek wyfrunę	55
Marcowe dziewczyny	57
Kosmitki	58
Ni to sen, ni jawa ta szkolna zabawa	61
Kto pod kim dołki kopie	62
Gafy nie było	64
Wiecie, co się wczoraj stało?	65
Ziarenko rzucone	68
Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie	70
Przyjaciele	71
Upragniony gość	73
 Rozdział IV	 75
 SKOCZYŁY ROLKI DZISIAJ NA SKWEREK	
W ten dzień	77
Ku pamięci I	79
Wrotki - świetna sprawa	80
Deskorolka - rokendrolka	82
Rower	83
Taka ze mnie idolka	85
A już myślałam	86
Chociaż w Dniu Dziecka	88
Mojej mamie	89

Cztery literki	91
Najczęstsze zajęcia	92
Moja babcia	93
Babcia o wszystko dba	94
Dziadek	96
Ku pamięci II	97
Niebieskiej mamusi	98
Rozdział V	99

A JEŹYK W SWOIM PYSZCZKU NIESIE PRZEPIĘKNY KWIAT

Przyjaciół Elfik	101
Sprytne myszki	102
Cebulka	103
Dla Dominika	106
Kogel - mogel	109
Urodziny Marty	110
Przyjemne z pożytecznym	111
Tego nigdy dość	114
Lato nad jeziorem	115
Bajkowa ciuchcia	116
Wakacyjna pomoc naukowa	117
W lesie	118
Do ogrodu idzie jesień	119
Jesień dary niesie	122
Weź grzybiarzu do koszyka	124
Szewc bez butów chodzi	125
Psie rozterki	127
Ptaki zimą	129
Zima	130
Wędrowni Pan Bajarza	131



Uparta, konsekwentna i ambitna - tak można powiedzieć o Aldonie Magdalenie Peplińskiej, poetce ze wsi Motarzyno w gminie Dębica Kaszubska, piszącej od ponad dwudziestu lat. Bo oto mamy kontynuację jej drugiego w dorobku tomiku, napisanego wraz z kolegami i koleżankami z nieformalnej

grupy poetyckiej „Wtorkowe spotkania literackie” zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku, a zatytułowanym „I uszatkę bałwan dostał” (Słupsk 2009). A dlaczego Peplińska jest uparta i konsekwentna? Bo dzięki swemu zaangażowaniu i ambicji zdobyła pieniądze (w postaci stypendium od słupskiego starostwa) na druk niniejszej książki. Do tego ma poczucie humoru, stąd tytuł: „I uszatkę bałwan zgubił”. Gwoli ciekawości Czytelników w 2008 roku ukazał się jej debiut książkowy pt. „Łzy toczą wstążkę na mej twarzy”, a dwa lata później - trzeci wolumen pt. „Dziś mandarynki straciły twarz.” Peplińska we wszystkich tomach jest szalenie konsekwentna w swojej twórczości. Z racji zamieszkiwania na wsi w jej tekstach jest wyraźny zachwyt nad światem, a szczególnie przyrodą i obcowanie z nią, a jej wiersze to czasami wręcz hymny na cześć ptaszków, drzew, uprawy roli, wiatru, obłoków, budzenia się wiosny czy nadejścia zimy. Do udziału w tym tomiku zaprosiła z wierszami poetki: Emilię Maraśkiewicz z Darłowa, Jadwigę Michalak z Naćmierza, Annę Boguszewską ze Słupska i Raisę Maciejuk z Bytowa.